

# Gazeta Sanocka



numerata wynosi:  
półrocznie . . . 3 zlr. — et.,  
kwartalnie . . . 1 „ 50 „  
(wraz z dostawą do domu, lub  
z przesyłką pocztową).  
Numer pojedynczy 15 ct.  
Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki z *Sanockiej*.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcyja i administracyja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

### Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane“ 10 ct. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca. Reklamacye nieopieczutowane nie podlegają opłacie pocztowej.

## Od Wydawnictwa.

Szan. naszych Prenumeratorów tak tych, którzy zalegają jeszcze z prenumeratą za rok ubiegły — jak i tych, którzy jej na bieżący kwartał nie odnowili, upraszamy usilnie o rychłe niszczenie naszej należności — przez co uwolnią nas od wysyłania a siebie od odbierania niemiłych kart upominających.

## ODEZWA.

Spółceństwo polskie winno bezwarunkowo za zwrot serca Kościuszki wdzięczność rodzinie Morosinich. A wdzięczność ta nie może zdaniem naszym ograniczyć się tylko do uczucia społeczeństwa i do słownego podziękowania Zarządu Muzeum rapperswylskiego imieniem społeczeństwa, ale musi zaznaczyć się czynem, któryby zacnej rodzinie włoskiej w najdalsze pokolenia przypominał naszą wdzięczność za zwrot drogiej narodowi całemu pamiątki.

Zastrzegając się z góry, że nie chodzi tu wcale o wysadzenie się, o znane polskie „pokażmy się“, ale o danie jak najskromniejszego wyrazu wdzięczności całego polskiego społeczeństwa, proponujemy w setną rocznicę uwolnienia bohatera

wolności dwu światów z lochów petersburskich, przypadającą w rb., ofiarować rodzinie Morosinich album z widokami Warszawy, Poznania, Krakowa, Lwowa, miast, miasteczek, pięknych okolic Polski lub typów ludowych. W tym celu powinien co rychlej zawiązać się komitet centralny, najlepiej z łona szanownego Wydziału Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki w Krakowie i wezwać miasta, miasteczka, zakłady kąpielowe, instytuty, Towarzystwo tatrzańskie itd. itd.: 1) do nadsyłania swych fotografii w formacie wielkim, co najmniej gabineutowym; 2) do zbierania groszowej — wyraźnie groszowej składki na sprawienie okładki do albumu w rzeźbiarskiej szkole zaka-piańskiej, na oprawę jego i na kosztą podróży delegatów.

Album prócz fotografii ma zawierać odpowiednią dedykację w języku polskim i włoskim. — Sądymy, że 50 do 100 fotografii zbierze się z największą łatwością jakoteż fundusz potrzebny do pokrycia niezbędnych a nieznacznych wydatków dla celu mającego świadczyć o nas u obcych.

(Redakcyja Gazety sanockiej ofiaruje od siebie piękny widok Sanoka w zdjęciu foto-

graficznym (wielkość 30 + 38 cm.), a spodziewa się, że szan. Wydziały tut. Towarzystwa kasynowego i Czytelni mieszczkańskiej zajmą się groszową składką doraźną na pierwsze wezwanie komitetu krakowskiego).

## „Vereinzelt marschieren — vereint schlagen.“

Motto: „Nosce te ipsum“.

### III. Bez pracy — nie będzie kołaczy.

Dnia 1. grudnia zr. zebrało się liczniejsze grono dobrze myślących obywateli do wspólnej pracy i pomocy nad podniesieniem drobnych na pozór gałęzi gospodarstwa krajowego, lekceważonych najczęściej zwłaszcza w tych okolicach. Pszczelnictwo i ogrodnictwo traktuje się jako gałęzie obojętne, zbytkowne prawie, toteż mało osób zastanawia się nad niemi, załuje ku temu czasu i kęta przy domu, bo w terażniejszych ciężkich, jak się mówi czasach, trudno sobie pozwolić na zbytki, — nie opłaci się; kupować uli, pszczoł dla uzyskania trochę słodkiego miodu, nie modnego już wosku, staroświeckiego i zarzuconego trunku (nieznanego już młodszej generacji), albo owoców, jagód, bez których żyć można, lub kupić węgierskie od izraelitów, umiejących potrzebie miejscowej zaradzić i żyć z tego.

W prawdzie obecność osób przybyłych z dalekich stron na zebranie dowodzi, iż niezrozumienie rzeczy i apatya w tym kierunku istniejące nie są powszechnym złem, jednak uważamy za stosowne przebiegnąć myślą po-

2)

## JANKIEL

OBRAZEK Z ŻYCIA GALIGYJSKIEGO.

Nakreślił ołówkiem

MUCHA.

W pamiętnym dniu, w którym początek wzięto prawdziwe zdarzenie, jakie opowiedzieć zamierzamy, miał się odbyć jarmark w miasteczku. — Jankiel skoro świt wstał, a odmówiwszy pacierze zabierał się do wyjścia, błysnęła mu bowiem myśl, że on na jarmarku dzisiejszym, może zrobić dobry interes. Uczepił się uparcie tej myśli, wskutek czego jakiś niepokój wewnętrzny nie pozwolił mu i chwili usiedzieć na miejscu.

— Dokąd idziesz? zagadnęła go Ryfka, — dziś jarmark, roboty tyle, że trudno sobie radę dać, jeszcze nic nie przygotowane, a ty zamiast mi pomóc, wleciesz się nie wiedzieć za czem. — Możeby dziś można utargować tyle, aby dołożyć resztę do półrocznej raty, a i odłożyć co na zimę, kiedy zarobek mniejszy?!

— Wróć zaraz, — odrzekł Jankiel niepewnie, — pójdę tylko zaglądnąć na drogę,

czy już ludzie idą na jarmark — i wymknął się czempredzej za drzwi, by nie słuchać dalszego zrzędzenia swej połowicy. Gdy wyszedł na drogę, owiało go chłodne jesienne powietrze; dzień zapowiadał się prześliczny, ale Jankiel, który w zwyczajnym nastroju umysłowym był zupełnie obojętnym na wszelkie piękności natury, — dziś tembardziej nie był skłonny do jej podziwiania; szedł drogą tak zajęty myślami, że nawet wybuchający wulkan nie byłby go wyrwał z głębokiej zadumy, a cóż dopiero zwykły ranek jesienny, który on nieraz już widział. — Dręczyła go ciągle myśl i tłukła się w jego głowie: Janklu ty musisz zrobić dobry ge-schäft! — Ale obraz tego ge-schäftu i akcesorya tego obrazu nie mogły się skryształizować w jego umyśle.

Przywołało go dopiero cokolwiek do przytomności siarczyste przekleństwo i wykrzyk: „Czyś ślepy, psia paro, że prosto pod konie leziesz!“

Jankiel na pół przytomny spojrzął przed siebie i zobaczył furmankę zbożem naładowaną, która dążyła ku miasteczku, tuż za nią kilka kobiet podążających na jarmark, a wreszcie pedzone dwie krowy, z których szczególnie jedna maści czarnej z łysiną na czole zwróciła jego uwagę. I gdyby Jankiel

wiedział coś o Archimedesie, z pewnością byłby z całego gardła wykrzyknął: „Eureka“ bo w tej chwili obraz dobrego ge-schäftu stanął wyraźnie w umyśle jego w postaci... czarnej krowy.

Ja muszę dziś tę krowę kupić na interes, — pomyślał w duszy i zawrócił natychmiast ku domowi, rozsuwając dalsze szczegóły zamierzonej świetnej operacyi handlowej. Bo, że kupi krowę, o tem już nie miał najmniejszej wątpliwości, tylko nie wiedział jeszcze jak zdobędzie potrzebne pieniądze, których nie miał, gdyż klucz od skarbca wspólnego znajdował się zawsze w pewnych rękach Ryfki. Pocieszając się jednakże myślą, że skoro Bóg dał mu taką dobrą myśl, to i do wykonania jej dopomoże, ruszył żwawo do domu jak człowiek, któremu ciężki kamień spadł z serca — i tak czuł się lekkim, że o połowę mniej czasu potrzebywał na powrót.

Gdy wszedł do izby, spojrzął z pod oka na Ryfkę, by wysondować, czy w bardzo wojowniczym usposobieniu, ale snadź nie najkorzystniej przedstawiło mu się pole do jakichś rokowań pokojowych, bo postanowił albo podstępem pobić wroga, albo zdać wszystko na przypadek, zaś do traktatów pokojowych nie miał odwagi.

(C. d. n.)

króćce pole, na którym nieliczne to niestety grono pracować zamierza, oraz nakreślił drogi któremi ku osiągnięciu celu zdjąć zamyśla, — a przedewszystkiem zastanowił się, czy pszczelnictwo i sadownictwo następują na tyle korzyści, aby się dla tychże pielęgnowania i podniesienia w stowarzyszenia wiazać, zjeżdżać, naradzać i że tak rzekniemy — agitować opłacało.

Wszystko na świecie ma wartość względna, weźmy n. p. zdolność czytania i pisania.

W całym świecie agituje się, by zniknęli analfabeci, których większy lub mniejszy procent uważa każdy naród i kraj za chlubę lub klęskę. — a jednak ile ludzi i w jakim stopniu korzysta z osiągniętej zdolności czytania i pisania?

Dla jednych jest to środkiem do osiągnięcia i szerzenia głębokiej wiedzy, zgłębiania tajników przyrody lub zamierzonej przeszłości, dla drugich narzędziem zarobkowania, dla trzecich źródłem przyjemności; — są jednak tacy, którzy opuścili szkoły, ledwie książkę do modlenia i kalendarz przeczytają, a nawet tacy, którzy opuścili szkołę szkolną do śmierci chyba w ręku obcych osób książkę widzą, a jednak nikt z tego nie wyciąga wniosku: „ponieważ tyle osób umiających czytać, bez czytania całe życie się obchodzi, przeto szkoda usiłowań do powszechnego uczenia czytania.“

Tak samo ma się z ogrodnictwem i pszczelnictwem. — Chociaż jest tysiące włości, gdzie ula nie znają, owoców i warzyw nie produkują, zadawalnijac się uprawą zbóż, ziemniaków i kapusty, gdzie wolny od robót polnych czas — przeprożnować się musi, gdzie oprócz wierzb, dziczek i chwastów nic nie rośnie koło chat i na nieużytkach, — nie zmienia to faktu, że zwłaszcza mały gospodarz może ze swego kawałka osiągnąć większe dochody uprawiając popłatniejsze rośliny, zajmując się pszczelnictwem w wolnych godzinach lub w braku sił do władania rydłem, motyką lub siekierą.

Obecnie zwłaszcza łamią sobie głowy właściciele wielkich obszarów, czem zastąpić uprawę zbóż stanowiących, — zakładają cukrownie dla spienienia buraków, gorzelnie i fabryki win dla podniesienia wartości zboża i ziemniaków, chów bydła dla przemiany roślin w droższe mięso, i innych zwierząt domowych lub zwierzyny dzikiej. (C. d. n.)

## Wiec ludowy ruski w Ustyanowej.

Przy udziale blisko 200 włościan odbył się dnia 19. bm. wiec ludowy ruski w Ustyanowej. Z powodu przeszkód stawianych z rozmaitych stron w wyjątku sali muszoniem był komitet zapraszający zrezygnować z proponowanego wpród miasta Ustrzyk i zapowiedział zgromadzenie w Ustyanowej. Mimo 10-stopniowego mrozu radzono w poważnym nastroju od godziny pierwszej do 4 po poł. w otwartej szopie u ks. Witoszyńskiego. — Z inteligencji zauważyliśmy tylko 4 księży.

Zebrańce zagał poseł sejmowy powiatu przemyskiego p. Stefan Nowakowski i mniej więcej temi słowy:

„Jako ziemianin znam biedę, którą lud rolny gniecie, wiem, że Wam jeszcze gorzej jak nam, bo nawet nie mieliście sposobności poradzić się nad wspólną niedolą. Dlatego bracia włościanie, dajemy Wam oto sposobność, aby nad temi rzeczami pomóc, ządania jakie macie — uchwalicie, a dowiedziawszy się o nich, ku Waszemu pożytkowi na właściwym miejscu pracować.“

„Za czasów pańszczyznianych kiepska była nasza dola, gdy zaś nam Naj. Pan dał konstytucję, wolność i powiedział: Jednakże są wszystkie moich poddanych prawa! — czyż my umieli te prawa wyzyskać, wyzyskać bodaj o tyle, aby równe prawa osiągnąć z tymi, których przywileje jeszcze nie ustały. Aby dojść do tego, powinniśmy się wszyscy włościanie skonsolidować i solidarnie ręką w rękę ku wspólnej iść nauce.“

„Dzisiejsze zebranie niech będzie cegiełką do tej wielkiej budowli dla dobra ludu. Te

mi słowa kończę przemówienie z wezwaniem, abyście wybrali sobie przewodniczącego, na którego proponuję ks. Zubrzyckiego z Mszanica“ (Okłaski).

Obrano przewodniczącym ks. Zubrzyckiego, jego zastępcą p. Stefana Nowakowskiego, sekretarzem p. Musztuka z Torek. Z ramienia rządu fungował p. Sozański, komisarz liskiego starostwa.

Ks. Zubrzycki podziękowawszy za wybór, w swoim wyciecznym mianowicie, że nie jest „...“ zwołujących wiec, aby chłopci bądź jakimi środkami się bogacili, ale by wszyscy włościanie sami nad sobą pracowali przez polepszenie swych gospodarstw, by poznawszy swoją godność, nie czapowali przed byle jakim woźnym, by przez oświatę osiągli to, co im się prawem boskiem i ludzkim należy.

Pierwszy punkt porządku dziennego omawiał p. Musztuk z Torek. (Powszechnie głosowanie).

„Chcę Wam, bracia, przedstawić, co to znaczy powszechnie głosowanie. Naj. Pan dał nam równe prawa dla wszystkich, ale stan majątkowy nie jest u wszystkich równy, nasze ogólnoludzkie prawa w niestosunkowy sposób są ukrócone, bo każdy z Panów głosię wprost, gdy my chłopci i małomieszczanie dopiero przez wyborców głosować możemy. Czy więc zawsze Pan, który ma większy majątek, ma być lepiej uposażonym, jak którykolwiek z nas dlatego tylko, że tamten urodził się z majątkiem? Powiadają, że mamy równość. A gdzież ona? Podobną ona jest do ptaka w klatce, który trzymany na uwięzi schnie i ginie. — Ptak jednakże wzbudzi litość u człowieka, bo mu klatkę otworzą a on ucieknie w wolne powietrze, a Ciebie chłopie, jak będziesz chciał się swobodniej ruszyć, wsadzą jeszcze do aresztu.“

„Każdy człowiek pełnoletni a płacący podatek krwi powinien mieć prawo wyboru swego posła a tuzien 500 chłopów (a jakby dobrze liczył to 1500) wybiera dopiero 1-go wyborcę, a kilkunastu panów wprost sobie posła wybiera.“

P. Stefan Nowakowski dodaje: „Jeszcze by to jako tako było, gdybyśmy choć tyłu mieli swoich posłów, ile teraz na nas przypada, ale i tych nam nie dadzą wybrać, bo przekupstwem, kiełbasą i wódką kupują Was sobie a w tym celu nakładają na siebie podatek. Wina leży tylko po Waszej stronie, bo dziedzic ofiarowawszy kilkadziesiąt metrów kiełbasy i wódki dobrze sobie potem wydatek na Was odbije.“

Komisarz rządowy pan Sozański przerywa mowę i oświadcza, że wybory w Lisku przeprowadzone zostały legalnie, że tego rodzaju uwaga jest nie na miejscu, bo wybór liskiego posła uznano a protestu nikt nawet nie wnosił.

Pan Nowakowski kończy wnioskiem: Wiec oświadcza się za bezpośrednim powszechnym prawem głosowania. Uchwalono jednomyślnie.

Zabierali jeszcze głos jako referenci pojedynczych punktów porządku dziennego włościanie: Iwan Danko z Czarny, Musztuk z Torek, Zacharyasz Skwarko, Zając z Hoszowa, Demla z Czarny, ks. Jaremkiewicz, Andrzej Golejacz z Bandrowa i Ks. Zubrzycki.

Mowy włościan charakteryzowało prawdziwe zrozumienie spraw traktowanych i z zalem przychodzi nam ograniczyć się tylko na podaniu wniosków, które uchwalono wśród ogólnej zgody.

Sprawy, które omawiano, są ogólnie znane, ciekawe są jedynie oryginalne z życia wzięte ilustracje — powody — które z chłopskiego pochodziły rozumu i do niego tak pewnie trafiły. Z prawdziwym więc zalem powtarzamy — ograniczyć się musimy na umieszczeniu powyższych uchwał a to:

2. wniosek: Wiec oświadcza się stanowczo przeciw projektowanej organizacji gmin zbiorowych.

3. wniosek: Wiec oświadcza się za wynagrodzeniem gmin za sprawowanie poruczonego zakresu działania

4. wniosek: Przy zaprowadzaniu katastru uchwała wiec żądanie, aby geometryści sumiennie oceniali grunta chłopskie i w tym celu w jakiś czas przed swym przybyciem uwiadomiali gminy.

5. wniosek: Wiec domaga się, aby każdy miał prawo noszenia strzelby dla ratowania się przed zwierzem i by wydzierżawianie prawa polowania każdej gminie przysługiwało.

6. wniosek: Wiec oświadcza się za zniesieniem szarwarków i zmianę powinności szarwarkowej na dodatek od podatków.

7. wniosek: Wiec oświadcza się za tem, aby gminy — względnie parafie poszczególne miały prawa kolatorskie.

8. wniosek: Wiec oświadcza się za zniesieniem notaryatów w myśl znanego wniosku posła Kramarczyka.

9. wniosek: o zniesieniu rogatki.

Interesującym był ustęp z mowy Zająca z Hoszowa, który w krótkości podajemy. — „Wiecie gospodarze jaką szkodę ponosimy przez wyrzebienie lasów. Pola nasze niszczyją bo nowych lasów nie zasadzają, a jak posiejesz 1 korzec owsa, to pół korca zbierzesz. Tak źleby nie było, żeby każdy dziedzic gospodarował jak pan Dr. Emanuel Roński, ten adwokat ze Lwowa, bo zasadził najpierw kilkadziesiąt tysięcy młodych drzew a gdy się te przyjęły, sprzedał dopiero las stary.“

Nastąpiły interpelacje, z szeregu których umieszczamy następujące:

Michał Mielnik, wójt z Rudenki, powiada wychował sobie buhaja „i popędziłem do Liska do komisji, abym miał prawo trzymać go do rozplodu, ale przy komisji, gdzie sam są panowie, nie zatwierdzono mi go, musiałem go więc sprzedać panu Julianowi Luskowskiemu ze Stefkowej. Gdy go p. Luskowski komisji zaprezentował, uznano go zaraz za dobry a ja szkodę poniósł, bo pan bierze po 60 ct od Wydziału a 50 ct od chłopca, gdy ja i 10 ct bym się kontentował bo by mnie i gospodarstwo tyle nie kosztowało.“

Waśko Protyniak z Hoszowa: „Okropna nas bieda gniecie, bo nam każą 60 ct płacić za dzień szarwarku. Podatki są wielkie — jak to wszyscy za dobrze czujemy — a drzewa nie mamy, gdyż je wyrabiali. Kamera zaś niechce nam drzewa sprzedać a nasze dzieci przymierają z zimna i tamtego tygodnia 6 dzieci z zimna pomarło.“

Iwan Jeliczak z Bandrowa: „Dawniej kamera sprzedawała nam drzewo na opał i na budowę a teraz sprzedaje żydom nawet wszystkie odpadki, za co my musimy potem drogo płacić. Możeby rząd nie żydom ale gminom wprost drzewo sprzedawał albo przynajmniej wcześniej nas o licytacji zawiadamiał.“

Zacharyasz Skwarko wywa wszystkich zebranych, aby się uczyli i kształcili, ile można gazety czytali, aby w ten sposób mogli się dowiedzieć przed żydem, co się dzieje w kraju i państwie i w samej gminie.

Teodor Rogaliński ze Stefkowej skarży się, że zandarm był u niego i zakażał mu czytać „Hromadzkij Hołos“, bo inaczej dostanie się do dziury.

Odczytano następnie z „Przyjaciela ludu“ odezwę stronnictwa ludowego polskiego do Rusinów znaną z dzienników stołecznych, którą zebrani wysłuchali w uroczystym nastroju i grmiącymi okłaskami i okrzykami „Ślawno!“ przyjęli.

Hryc Finkowiak ze Stefkowej skarży się dalej, że dzień wpród sprzedano jego siostrze Maryi Biórko na 5 zlr. podatku krowę za 25 zlr., choć dwie godziny prosił, aby przez dzień poczekano, bo krowa najmniej 60 zlr. była warta, a sekwestrator ani minuty czekać nie chciał.

Aleksander Piech z Sanoka interpeleując posła Nowakowskiego, Janie zajął stanowisko wobec stronnictwa ludow. w sejmie.

Posel Stefan Nowakowski odpowiada, że w każdej sprawie klub, do którego należy, prócz niego posłowie Ostapczuk i Dr. Okuniecki, naradza się wspólnie i działa solidarnie z sejmowem stronnictwem ludowem polskim i że przy uchwalaniu ustawy 10-

wiekiej, kiedy żadnej włościańskiej poprawki nie przyjęto — razem z niemi z sali sejmowej wyszedł. Nie uznaje żadnej różnicy między ludem polskim i ruskim, bo wszyscy są sobie braćmi a zwłaszcza chłopci polscy i ruscy jednakiej doznają krzywdy. Z chłopami polskimi zawsze pojedzie ręką w rękę.

Musztuk z Torek oświadcza zebrany, że ponieważ zanadto wiele zgłosiło się mówców, wyjaśnić im musi, że wiec nie jest miejscem do załatwiania spraw osobistych, jeno sposobnością do radzenia nad publicznymi sprawami.

Uproszony przez zebranych Aleksander Piech ze Sanoka dziękuje posłowi Nowakowskiemu za trud, że zjechał na wiec, zwracając szczególniejszą uwagę na to, że poseł liski p. Józef Wiktor nie poczuwa się do obowiązku stawiania się przed swoimi wyborcami dla wysłuchania ich życzeń a posel z obcego powiatu uznając znaczenie sprawy, za którą walczy, zjeżdża do swych braci, wysłuchuje, radzi, aby potem w ciągłej z ludem styczności dalej na użytek jego pracować. Oto nauka dla Was, jakich macie posłów wybierać. (Ślawno!)

Ks. Zubrzycki, przewodniczący zebrania zakończył wezwaniem: „Wszystko, coście tu usłyszeli, w dobrej zachowajcie pamięci i nikomu się balamucić nie dajcie, bo w ten sposób tylko będziecie mogli zakończyć Waszą nędzę. Kształćcie się, oświecajcie się wzajem a trzymajcie się razem — oto niezawodne na Waszą biedę lekarstwo“

Podany w krótkości przebieg zgromadzenia przemawia sam za siebie. Szkoda, że nie jesteśmy w stanie przedstawić szan. Czytelnikom stenogramu wygłoszonych mów treści społecznej, tem większa szkoda, że możnaby się przekonać, że nie trzeba postronnych agitacji ani anarchistycznych podszuczawcy, jeno dobrej woli i sposobności, aby lud czujący oddawna brzemię ciężarów go gniotących — zbudził się z odwiecznego letargu, aby donośnym głosem powiedzieć społeczeństwu: Żyję, bo mam prawo do życia! —

Nas szczerze to raduje, że bratni nam naród ruski w sanockiej ziemi się dźwignął; cieszymy się tem zjawiskiem tem bardziej, że nie napotykanym w ruchu ludowym ruskim wrognego nam kierunku russofilskiego. Uroczyste przyjęcie i posłuch, jaki towarzyszył odczytanej odezwie stronnictwa ludowego polskiego do Rusinów, dostatecznie markują odrębność partii radykalnej ruskiej od stronnictwa moskalofilskiego.

Utrwała nas w tem mniemaniu odpowiedź dana p. Aleksandrowi Piechowi na jego interpelację przez posła Nowakowskiego.

Kończąc na tem sprawozdanie z wiecu u styanowskiego życzymy szczęśliwego rozwiązania kwestyi polsko-ruskiej na tle zacieśniającej się wzajemnej miłości, opartej na gruncie wspólnych interesów.

## Z bruku.

Gdybym się kiedyś ponownie miał pojawić na tej dolinie płaczu, zwanej pospolicie światem, to pragnąłbym urodzić się z pejsami i tytułem radnego miasta Sanoka. — Pozyca taka społeczenska w połączeniu z akcesoryami wyżej oznaczeniami jest bowiem arcywgodna i pożądana. — Taki pan radny nie potrzebuje się liczyć z magistratem, ani nawet z Radą powiatową — jeżeli ku własnemu użytkowi i wygodzie podoba mu się zrobić coś takiego, co sprzeciwia się wszelkim ustawom sanitarnym i policyjnym; jeżeli up w jednym roku wynajmie dom i zaraz go wynajmie. — Magistrat zamterpelowany na Radzie z srogą miną nakaze mu opróżnić

pomieszkanie, a pan radny zamiast posłuchać bierze arkusz papieru i pisze rekurs do Rady powiatowej. — Tam rozważają głęboko, czy lepiej obrazić ustawę, czy pana radnego miejskiego — zatławiają sprawę z autonomiczną tj. błyskawiczną szybkością. Tymczasem nadszedł maj, nie ma już racji opróżnić pomieszkania — i — pan radny wygrał. Niechże tu teraz kto twierdzi, że nie warto w Sanoku piastować urzędu radzieckiego, kiedy na tem stanowisku stoi się ponad ustawami magistratem, Radą powiatową i innemi anatomicznymi władzami. Żal tylko, że pomimo tak wpływowej pozycji w świecie autonomicznym trzeba mieć respekt przed c. k. prokuratorem — bo tam radziecstwo jakoś nie dodaje animuszu, jak tego widzieliśmy przykłady. Gdyby który z radnych bez pejsów znalazł się w podobnej potrzebie, to niech także spróbuje opisanego sposobu, a może się i jemu sztuka uda; zresztą do takiego występu mogą radni, nie opatrzeni temi ozdobami od natury, przypiąć sobie takie ozdoby fałszywe. —

Proceder postępowania dlatego opisaliśmy szeroko dla chcących korzystać z przykładu, by ich porada prawna nie kosztowała — lecz żeby sami wiedzieli, do kogo rekurs wnieść. Jeżeli zaś chcą wiedzieć, gdzie pejsów szukać, to podajemy, że je za mierzonym wynagrodzeniem przyprawi im M. Gottbank, nadworny fryzjer „Kółka dramatyczno-muzycznego“, który nawet z ochotą podejmie się w tych czasach takiej roboty — aby nie wyjść z wprawy — w obec faktu, że Kółko porzuciwszy służbę u Thalii i Melpomeny przeszło tak zupełnie do obozu Terpsychory, iż w czasie, kiedy dawniej zwykło ku czci pamiętek narodowych urządzało uroczyste wieczorki styczniowe, tego roku urządziło 25. stycznia „wielki bal.“ W obec balu rozumie się w kąć rocznice styczniowe — przecież nasi panowie i nasze panie chcą się bawić, czy nie dosyć długo okazywały żalobę narodową i patriotyzm! — Można już odrzucić patriotyczne strzepy — i zabawić się, choćby styczniowego wieczorku i nie było, bo to pilniejsze! Bawić się — bardzo pięknie — my także jesteśmy za zabawą — źle byłoby zręczywiście z nami i musielibyśmy zwątpić o sobie, gdybyśmy już ani tyle krewkości w sobie nie czuli, aby od czasu do czasu mieć ochotę do godziwej rozrywki, ale jak się bawić? Przypatrzmy się przy dziennym świetle — a nie przy kopcających naftowych lampach — dziś, gdy po posypaniu głów popiołem i oczyszczeniu gardła śledziami w Kasynie — spokojnie i krytycznie patrzmy na te zabawy, jak one wyglądają i czy my się umiemy bawić?

Rozmawiając z paniami o zabawie wśród karnawału niezawodnie usłyszy się z entuzjazmem wygłaszane zdania: „Ach świetna była zabawa, nawet był kotylion!“ Z drugiej strony aranżerowie zabaw głoszą z emfazą: „To będzie zabawa, jakiej jeszcze nie było, co za kotylion!“ Przypatrzmy się więc, co to jest ten kotylion — tak wielbiony. Jestto nasz czysto narodowy taniec, wymyślony na to, aby zdenerwowani dauterzy w tym czasie sfołgować mogli swym nie bardzo wytrzymałym nogom i nie bardzo zdrowym płuciom, w którym kilku przeczna-zonych przez aranżera... robi ze siebie blaźnów — często tak niesmacznych, iż kłowni w cyrku zdobyliby się na coś zabawniejszego — wszystko zaś razem na ten główny cel, aby za rozmaite blaźniane czapki i stroje z papieru, które po kilkunastu minutach użytku podarte w szmatki idą do kąta wyrzucić tyle piemiędzy, iż za nie możnaby nie jedną łgę otrzeźwić biednemu, nie jedną pożyteczną rzecz stworzyć w kraju naszym, który z pewnością nie jest tak bogatym, aby wysłuchać za granicę corocznie tysiące za bzdurstwa, które po chwili rzucą się na śmietnik.

Słyszę już — jak piękne czytelniczki, a bardziej jeszcze aranżerowie kłownowskich produkerki w sali balowej — z obruzemem darzą mię epitetem, jaki usłyszał raz na sta-

wie mój meszczyński kolega po piórze, który jedyny raz popełnił w kronice mały artykuł. Jedną z pań — o której nie złego nie napisał — broń Boże — li tylko za to, że nie wyniósł jej do godności prima-balleriny lodowej, nie wiedząc, iż mówi do autora, wykrzyknęła: „To jakiś koronny osioł napisał ten artykuł!“ Oświadczałem więc przedzając wykładki, że sobie z takich epitetów „Mucha“ nie robi — mając to przekonanie, że umie rachować, czego osły nie umieją — a że umię, to dowiedzie na następnym przykładzie udowodnionym: Ktoś n. p. poseł, który skończył uniwersytet z stopniem doktora, ćwiczył umysł swój na grece przez pięć lat w gimnazjum i stał się przez to na wzór greckich mężów doskonałością pod każdym względem — drugiego posła, chłopca samoczekka, który nie uczył się greki, a tem samem nie może wedle zdania większości sejmowej mieć żadnej pretensji ani do wykształcenia ani do doskonałości, a nauczył się tylko — chociaż i cierpką prawdę lub przykre dla drugich mniemanie w grzeczne i nie obelżywe ubliżać słowa — nazwał bydłkiem — czem w obec tego jest ów pan poseł z miasta Krakowa?

Otóż Mucha wyrachowała za pomocą prostej reguły trzech t. j. rachunku, który wedle p. Szczepanowskiego nie wielu takich posłów umię, którzy pokonczyli studia, że ów poseł = b....“

Gdy zesłiśmy na rachunki, to nie zawadzi brnąć dalej, by skończyć sprawę kotylionową i na podstawie rachunku dowieść, że mamy słusność twierdząc, iż się źle bawimy. Pomijając bowiem ten wzgląd, że w naszym przekonaniu jest to wprost ubliżające, by ludzie wykształceni i inteligentni takie blaźnistwa i koncepta niemieckich fabrykantów wykonywali, jakie aranżerom podoba się podług cenika z fabryki im podsunąć, i zniżali się do roli jakichś kłownów, — ale czyż nie żal im tych marnie wyrzuconych kilkudziesięciu guldenów za te papierowe gałganki, które po chwili wyrzucą się na śmiecie? Powtarzamy przeto jeszcze raz — bawmy się — ale nie nad stan, nie nad możność. — Przypuśćmy, że w tej zabawie brało udział tylko 120 osób — a licząc w to stroje pań, kotyliony etc. — na każdą z osób wypadnie przeciętnie wydatek 10 złr., — co wobec sprowadzania sukien z Wiednia łatwo liczyć można — to na jeden wieczór wydali Sanoczanin 1200 złr. — z czego za granicę poszło 80%. Powiedzcież sami czy to wobec nędzy w kraju, w obec upadających w ogóle zamożności, w obec tego, że nie nasz rzemieślnik to zarobił, że chłop nasz głodem pędzony za morze ucieka — dobra jest zabawa, i czy nie lepiej bawić się skromnie bez szumnych tytułów balowych, kotylionów — lecz tak, aby pieniądze w kraju pozostały? Czy jesteśmy już tak zdegenerowani, że nam koniecznie trzeba podnieć tych papierowych fatalaśzków i blaźniskich czapek, abyśmy się bawili mogli? Będziemyż do końca świata ową „papugą narodów“, która zawsze powiewiera swoje — a bez wyboru uśladuje obce? — Czyż to, gdy chodzi o rozmaite zabawy, nie mamy prześlicznych figur w mazurze i krakowiaku, w których jest i wyraz i charakter, abyśmy się już koniecznie do tych obcych blaźnistw uciekać potrzebowali?

Otóż źle się bawimy i koniecznie należy na przyszłość to rzecz na właściwą prowadzić drogę. — Bo albo stać nas na marnowanie grosza, a wtedy narzekania na biedę są nieszczerze — albo biedni jesteśmy a jednak rozrzucamy, podobni do owego bankruta, który goniąc resztkami fałszywym blaźniskiem „mami oczy wierzylieli!“

Abymy skończyć z rachunkami wspomniemy z urzędu kronikarskiego jeszcze o jednej sprawie. — Wiadomo wszystkim czytelnikom, że tak mamy i ojcowie, jakoteż i ich córki, z zabawami łączą pewne obliczenia, rozpowszechniane za pomocą rachunku prawdopodobieństwa, — i że sale balowe są pewnego

Reumatyzm, podagra, otyłość, leczy się z nad-  
piasek nerkowy, astma, zwyczajnym  
ischias, choroby kobiece skutkiem

W TRUSKAWCU

Obszerną broszurę  
o Truskawcu wysyła  
na żądanie zarząd.

Pierwszorządna restauracja p. Józefa Delebińskiego restauratora z Hotelu Imperial we Lwowie.

rodzaju giełdy, na której transakcje się rozpoczynają — a likwidacye na ultimo odbywają się już nie tam, lecz u księdza proboszcza. Gra się tam także na hausse i na baisse, a czasem to nawet i krachy na tej giełdzie bywają. Otóż na tegoroczne ultimo t. j. do popielca nie było ani jednej transakcji za indultem, bo wogóle usposobienie giełdy mdłe i nie było popytu ze strony po tej finansowych. — Gdyby się zaś wywiązały jakie interesa, które zostaną po Wielkiej nocy zlikwidowane, nie omieszka Wam o tem donieść

Mucha.

## KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazyum polsk. w Cieszynie.

Ostatki karnawafu. Sobotni wieczór zgromadził w Kasynie bardzo liczną publiczność, chęcią korzystając jeszcze z ostatnich dni karnawafowych. Do kadryla stanęło 36 par — aranżował p. Dr. Ładyżyński. Zabawa trwała do godziny 7-ej rano wśród ogólnej ochoty.

„Czytelnia mieszczańska“ zakończyła zaś sezon karnawafowy wieczorkiem z tańcami urządzonym w niedzielę. Bawiono się i tutaj wesoło do pół do 5. rano.

O promieniach Röntgena może wkrótce będą mieli mieszkańcy Sanoka sposobność zapoznać się z popularnego wykładu z demonstracjami — jeżeli starania w tym kierunku jednego z miejscowych Towarzystw przyjdą do skutku.

Projekt nowej drogi żelaznej w Sanococzynie. Ministerstwo kolei udzieliło p. Ludwikowi Ramulitowi, inżynierowi we Lwowie, wspólnie z pp. Bronisławem Osuchowskim i hr. Bronisławem Lasockim zezwolenia na przeprowadzenie wstępnych prac technicznych około projektowanej lokalnej drogi żelaznej z Ustrzyk dolnych na Czarną, Lipie, Michnowiec, Lutowska, Smolnik i Wotosate do granicy węgierskiej.

Posiedzenie Rady miejskiej zwołane na dzień 20. bm. nie przyszło do skutku z powodu braku kompletu. — Bez komentarzy!

Chleb ze zboża niemielenego, pomysłu Gelineka, wypiekać będą wkrótce w Berlinie, gdzie

w tym celu zawiązało się już Towarzystwo akcyjne. Że wartość pożywna takiego chleba jest jeszcze raz tak wielka, jak chleba zwykłego — nie ulega chyba żadnej wątpliwości i nie potrzeba w tym względzie odnosić się aż do badań chemika Dr. Bischoffa, gdyż ogólnie wiadomą jest rzeczą, że już chleb razowy — więc z nawpół umielonego zboża — jest o wiele zdrowszy i pożywniejszy od chleba t. z. pytiowanego. Możeby i nasze piekarnie zastosowały ten nowy pomysł, zwłaszcza że koszt wyrobu tego chleba są znacznie mniejsze, niż przy dotychczasowym sposobie.

Oryginalna przeszkoda małżeńska. Tymi dniami zgłosił się do proboszcza w Leżajsku pewien paraflanin i ulżył swemu sumieniu oświadczając, że wiadoma mu jest przeszkoda co do zamierzonego małżeństwa pana X., którego zapowiedzi dopiero co proboszcz ogłosił. Zaciekawiony proboszcz żąda wyjaśnienia tej przeszkody i po dłuższym badaniu dowiaduje się, że w zapowiedziach nazwał narzeczonego majtrem umrarskim, a tenże jest tylko czeladnikiem i do tego lichym. *Tableau!*

Piękny początek zrobił Tarnów wprowadzając instytucję ze wszech niar pożyteczną. Nie potrzeba chyba dowodzić, jak ważną jest rzeczą, by robotnik wiedział, gdzie pytać się o robotę, a nie błąkał się po całym mieście i nie czekał zmiłowania Pańskiego, aż go kto zawezwie do jakiegokolwiek, może dlań nieodpowiedniej pracy; jak również ważną jest rzeczą dla tego, co potrzebuje robotnika, by wiedział, gdzie go znaleźć, lub zamówić może. Przewoź. tow. rob. kat. „Praca“ w Tarnowie, chcąc temu niedostatkowi choć w części zaradzić, założyło z dniem 1 lutego b. r. takie „*bezpłatne biuro wywiadownicze pracy*“ i uprasza, by się tam zgłaszano i zamawiano robotników, czy to do robót ziemnych, czy do rąbania drzewa przewożenia mebli, wywożenia śniegu itp. Inicytywę daje stowarzyszenie. O ile ta sprawa się powiedzie, zależeć będzie i od dobrej woli społeczeństwa i od sumienia samych robotników.

Osobliwości kalendarza. Miesiąc październik zaczyna się zawsze tego samego dnia w tygodniu, co i styczeń; kwiecień tego samego dnia, co lipiec, a grudzień tego samego dnia, co wrzesień, Luty, marzec i listopad zaczynają się zawsze tego samego dnia w tygodniu. Maj, czerwiec i sierpień zaczynają się każdy w innym dniu tygodnia. Reguły te nie odnoszą się do lat przystępnych. Dla osób oszczędnych dodamy, że jeden i ten sam

kalendarz może służyć co lat 28. Żadne stulecie nie może się zaczynać od srody, piątku lub niedzieli.

**Paznokcie i temperamenty.** Pewien badacz robi następujące pod tym względem uwagi: Ludzie z szerokimi paznokciami bywają charakteru spokojnego, bojaźliwi i wstydliwi. Ci, którym paznokcie wrastają, kochają się w zbytku. Melan cholicy i ludzie chorobliwi miewają paznokcie zawsze bezbarwne albo szare, u choleryków zaś paznokcie są czerwone. Małe paznokcie charakteryzują ludzi ograniczonych, zarozumiałych i upartych. Rozumni i wykształceni ludzie miewają paznokcie okrągłe, albo eliptyczne i wypukłe. Paznokcie wąskie oznaczają ludzi ambitnych i kłótliwych. Białe plamki na paznokciach wbrew znanemu przesądowi wróżą podobno nieszczęście.

**Chleb darmo.** Oryginalną myśl podjął w *Revue blanche* i rozwinął na odczyty w sali przy ulicy d'Arras młody publicysta, p. Wiktor Barrucand: myśl chleba za darmo. Opieka policyjna nad bezpieczeństwem, straż ogniowa, opieka higieniczna, ostatnie zaś wykształcenie, przynajmniej elementarne, jest już własnością ogółu. Jeśli do tej kategorii należy słuszenie pokarm duchowy, czy słuszniej jeszcze nie powinien należeć cieleny? czy brak jego — głód, nie jest groźniejszy w swoich następstwach ogólnie społecznym niż całego społeczeństwa? Widocznie podobnymi względami kieruje się p. Barrucand, proponując aby miasta przyjęły na koszt wspólny budżet chlebowy. Piekarze pozostaliby jak dotychczas, w swoich sklepach, tylko zamiast dawać chleb za pieniądze, dawaliby go oddać każdemu bezpłatnie, po zapłacie zaś za rozdany chleb zgłaszałiby się do kasy miejskiej. Taka jest właściwa treść projektu; co zaś do wykonania to p. Barrucand myśli, że budżet chlebowy mógłby być zasilany przez dobrowolne składki, na jakie, stosownie do możliwości, zapisywaliby się mieszkańcy miasta, kontrolę ilości rozdawanego chleba radzi prowadzić na podstawie ilości mąki, wydanej piekarzowi ze składu miejskiego.

„Przedświtu“ Nr. 4. wyszedł i zawiera następującą treść: Polka wobec ludu. Napisła Jądwigą Strokowa. — Julian B.: Król Jan III. a upadek Polski; szkic historyczno-obejzajowy dla niewiast polskich. (Ciąg dalszy). — Aniela Szyz: Nauka w domu. (Dokończenie). — W. Orkan: Przyjaźń kobiety. — E. Zorjan: Kochana; obrazek z życia. (Ciąg dalszy). — Przegląd piśmiennictwa. — Towarzystwo pomocy naukowej dla dziewcząt. Kroniczka. — Korespondencye redakcyi. — Ogłoszenia. —



**PRACOWNIA**  
PARAMENTÓW KOŚCIELNYCH I CERKIEWNYCH  
**Aleksandra Piecha**  
W SANOKU,  
zaprzysiężonego taksatora sądowego,  
ul. Tadeusza Kościuszki 1. 96. (we własnym domu)

przyjmuje zamówienia na wyroby naczyń kościelnych i cerkiewnych w żądanym stylu i guście wykonując takowe jak najsumiennie i gustownie, począwszy od najodrobniejszych do zupełnie skromnych, według własnych lub nadesłanych rysunków i modeli a mianowicie: kielichy, monstrancye, puszki do cymborów, krzyże ręczne, ołtarzowe i procesyjne, berła dla bractw różańcowych, pająki z brązu i kryształu, ewangiele, tace na wsenocne, lampy wiszące, obrazowe i ołtarzowe, kadzielnice, mirmice na olej św. i patny do chorych. Przyjmuje naprawy naczyń kościelnych i cerkiewnych do złocenia i srebrzenia i t. p.

Zaopatrzoney w najnowsze i najlepsze przyrządy i modele, oparty na długoletniem doświadczeniu, spodziewa się odpowiedzieć wszelkim wymaganiom, ręcząc za jak najlepsze wykonanie w krótkim czasie i po cenach bardzo umiarkowanych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Michał Pollak.

### Emerytowany urzędnik kolejowy

w sile wieku, obeznanym dokładnie z manipulacją biurową,  
poszukuje posady  
administratora lub urzędnika  
najchętniej przy przedsiębiorstwie przemysłowem.  
Blizsza wiadomość w Redakcyi.

**NOWOŚCI** następujące otrzymała Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku:  
**Knut Hamsun**, Nowizna. (Ny jard). Powieść na tle życia współcz. Przekład A. Callier . . . . . zlr. 1-15  
**Sewer** Starzy i młodzi. — Powieść . . . . . zlr. 2—  
**Tolstoj** L. hr. Gospodarz i parobek, Opo wiadanie. Tłumaczyła E. Zmijewska . . . . . zlr. 0-60

### A. H. SZAJNA

Rzeźbiarz w Rymanowie  
Pracownia dla budowy ołtarzy  
ryzm. i gr. kat.  
poszukuje 2-ch praktykantów  
fizycznie dobrze rozwiniętych.

Die neuen  
**Civilprocess-Gesetze**  
w wydaniu Manza

= otrzymała na skład =  
**Księgarnia K. Pollaka**

Cena w oprawie płóc. 1-20 ct.

Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.